

Tokimasa Sekiguchi

O tokijskiej polonistyce

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (32), 142-145

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tokimasa Sekiguchi
O tokijskiej polonistyce

Kiedy w nr 1/2 1992 publikowaliśmy wyniki redakcyjnej ankiety o polonistyce za granicą, po cichu liczyliśmy na to, że z czasem, stopniowo, uda się rozszerzyć krąg jej uczestników — w miarę podejmowania naszego apelu przez kolejnych, rozsianych po świecie sławistów–polonistów. Tymczasem publikujemy jedną nową wypowiedź: prof. Tokimasy Sekiguchi z Tokio. Pytania naszej ankiety — układane w roku 1990 — zwiertzały już dziś silnie, lecz odpowiedzi nie straciły przez to swej wartości. Przypominamy zatem tamte pytania w skrócie: 1) czy po rozpadzie rosyjskiego imperium są szanse na osłabienie dominacji rusycystyki na wydziałach slawistycznych? 2) czym wytłumaczyć słabe zainteresowanie polską literaturą i co mogłoby je wzmoczyć? 3) jak wyglądają polonistyczne zajęcia w danym ośrodku i na czym polegają problemy naszego respondenta? 4) czy nie byłoby pożądane połączenie wiedzy o literaturze z elementami teorii rozwijanej w Polsce? 5) jaka powinna być rola polonistyki za granicą, i co dla niej może zrobić polonistyka w Polsce?

[red.]

*

Polonistyka, jako pierwszy i jak dotąd jedyny w Japonii samodzielny zakład uniwersytecki, istnieje dopiero trzy lata. Powołano ją do życia w r. 1991 wraz z bohemistyką na jednym z uniwersytetów państwowych — Tokyo University of Foreign Studies, uczelni przodującej w naukach filozoficznych w Japonii. Do powstania Zakładu przyczyniły się niewątpliwie wydarzenia polityczne, jakie miały miejsce w Europie pod koniec lat 80. Biurokratom w ministerstwie potrzebny był taki realny, „życiowy” bodziec, który skłonił ich do przydzielenia pieniędzy budżetowych na rozwój tych egzotycznych kierunków studiów. My poloniści, dotychczas działający albo pod cudzym szyldem, albo jako nie związani z żadną instytucją badawczą, najczęściej jednak jako tłumacze, nie potrzebowaliśmy argumen-

tacji politycznej. Tradycja prezentowania literatury polskiej w naszym kraju sięga początku naszego stulecia i mamy w tej dziedzinie wcale niebagatelny dorobek. Nie to jest jednak tematem moich uwag. Mogę tylko zapewnić, że poloniści japońscy już dawno dojrzeli do przyjęcia akademickiego „obywatelstwa”.

Na naszym uniwersytecie Zakłady Filologii Rosyjskiej, Czeskiej i Polskiej tworzą jedną jednostkę administracyjną – Departament of Russian and East European Studies. Polonistyka przyjmuje rocznie około 15 studentów, bohemistyka tyle samo, a rusycystyka aż 75 osób. Są to studia 4-letnie, „bakalarskie”, po których można odbyć kursy magisterskie i doktoranckie trwające łącznie co najmniej 5 lat. Większość studentów opuszcza jednak uczelnię wcześniej, nie przystępując do egzaminów wstępnych na studia magisterskie. Obecnie 3/4 studentów to kobiety.

Nawiązując do pytań ankiety przedstawię skrótowo fakty oraz własne refleksje (punkty 4 i 5 pomijam):

1. – 2. Przeszło sto lat temu otwarto pierwszą w Japonii katedrę filologii rosyjskiej, także na naszym uniwersytecie. Wychowała nie tylko wielu znakomych rusycystów, uczonych i tłumaczy, lecz również poetów, pisarzy i krytyków literackich. Literatura rosyjska wywierała, i dalej wywiera, ogromny wpływ na literaturę japońską, nie byłoby nawet przesadne twierdzenie, że jest ona ciągle obecna w samym jądrze naszej współczesnej literatury i filozofii. Popularność rusycystyki i popyt na rusycystów można by wytłumaczyć także faktem bezpośredniego sąsiedztwa terytorialnego.

Pozycja rusycystyki nie może zatem ulec zachwianiu z powodu ostatnich przemian politycznych z następujących przyczyn: 1) jej znaczenia i zasług dla literatury japońskiej, 2) istnienia społecznego zapotrzebowania na znawców kultury rosyjskiej, 3) wartości immanentnych tejże literatury. A zatem, jeśli w stolicy kraju powstały wydziały polonistyki i bohemistyki, wydające na świat rokrocznie ponad dwa tuziny absolwentów, i jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że prowadzone są także lektoraty języka polskiego na niektórych innych uczelniach, to sądzę, że wspomniana w Ankiecie „równowaga” została częściowo już zrealizowana. Oczywiście, nadal trwają starania o utworzenie Zakładów innych literatur Europy Środkowowschodniej. Gdy chodzi o samą polonistykę, osobiście nie widzę potrzeby

powiększania liczby instytucji, raczej należy wspierać to, co już istnieje i działa.

Mówiąc o trudnościach w recepcji literatury polskiej, nie będę powtarzał opinii o jej specyfice, polegającej na imperatywie odczytania kontekstu i podtekstu historyczno-politycznego. Nawet jeżeli twórczość np. Kochanowskiego wydaje się tematycznie wolna od tej przeszkody, to lektura *Pieśni czy Trenów* stwarza inne problemy, głównie natury językowej. W wypadku literatury polskiej szczególną trudność sprawiają tłumaczenia poezji na japoński, a właśnie p o e z - j a stanowi trzon polskiego piśmiennictwa, i to w większym stopniu niż w innych literaturach. (Myślę, że abstrahując od faktu, że ciągle jeszcze brakuje nam przekładów wielu klasycznych powieści, np. pozytywistów łącznie z Sienkiewiczem, szerzej prezentowane japońskim czytelnikom powinny być takie dziedziny piśmiennictwa, jak eseistyka albo pamiętnikarstwo.)

Doskonale zdaję sobie sprawę z faktu, że trudność i odrębność stają się często atrakcją, rozumiem też, dlaczego wydawcy i dziennikarze ciągle patrzą przez pryzmat egzotyki, jaką był socjalizm albo martyrologia narodowa, na właściwie wszystko, co się wiąże z Polską, i również w literaturze szukają podobnej egzotyki. Istotnie możemy się wiele nauczyć odkrywając polską specyfikę narodową, czuję jednak potrzebę przybliżenia literatury polskiej jako jednej z literatur europejskich, po dzieła której można sięgnąć i dla czystej przyjemności.

3. Po raz pierwszy w roku akademickim 1993 wykladałem „Historię literatury polskiej w zarysie”. (Zacząłem od *Bogurodzicy*, dotarłem w końcu roku ledwie do Norwida.) Zamierzam prowadzić ten wykład co drugi rok. W tym roku będziemy na jednych ćwiczeniach czytali romantyków, na drugich *Lalkę* Prusa. To ostatnie seminarium ma mieć charakter komparatystyczny, chcę bowiem, aby studenci poznali szerzej rolę, jaką odegrały gazety codzienne w kształtowaniu się powieści nowoczesnej w różnych literaturach.

Kolega z Zakładu, profesor Masatoshi Kohara, prowadzi wykład o szerszym zasięgu pt. „Literatura holocaustu”, na którą przychodzą słuchacze również spoza polonistyki. Tematem wykładu jest literatura Europy Środkowowschodniej poświęcona problematyce zagłady Żydów, a przykładami tekstów są tłumaczenia japońskie. Prof. Kohara

ra prowadzi również ćwiczenia zatytułowane „Literatura polska od romantyzmu do współczesności”.

Często wprowadzamy do naszych zajęć elementy i tematy przekraczające granicę wąsko pojmowanego literaturoznawstwa. Film, muzyka, teatr, sztuki plastyczne, są to zjawiska kulturowe, których uwzględnienie w ramach zajęć z literatury staje się koniecznością w przypadku polonistyki „zagranicznej”. Powodem jest nie tylko fakt, że studenci japońscy pozbawieni są możliwości uczestniczenia w realiach, w których powstaje dzieło literackie, lecz również to, iż bardzo często same zjawiska i sami twórcy wymagają wielostronnego ujęcia (Wyspiański, Witkacy, Iwaszkiewicz, Konwicki, Buczkowski itd.). Niestety nie możemy sobie pozwolić na luksus, jakim jest „podział pracy” między specjalistów z różnych dziedzin, co w Polsce nie stanowiłoby problemu. Mamy jednak nadzieję, że w ten sposób dajemy studentom możliwości oglądania zjawisk z wielu punktów widzenia, czy to semiotycznego czy interdyscyplinarnego, czy nawet socjologicznego. Poza tym — zdaje się — taki sposób podawania informacji bardziej odpowiada wymogom czasów, gdy funkcja beletrystyki w społeczeństwie ulega istotnemu przeobrażeniu, to znaczy, coraz mniej się jej czyta...

Henryk Markiewicz
Niedobry Informator

Ukazał się niedawno *Informator* Instytutu Badań Literackich PAN. Tekst jego opracowali: Anna Grześkowiak-Krwawicz i Zygmunt Ziątek, słowo wstępne napisała Elżbieta Sarnowska-Temierusz, jako dyrektor IBL. Zgodnie z tytułem główny akcent położony tu został na najnowszy dorobek Instytutu i jego zamierzenia. Ale sporo miejsca poświęcono również pracom dawniejszym, sięgając aż do połowy lat pięćdziesiątych. Niektóre prace odnotowano dwukrotnie, o innych zapomniano (np. o książce Grażyny Borkowskiej *Dialog powieściowy i jego konteksty*). Na ogół jednak autorzy zadbali o to, by należycie uhonorować obecnych pracowników IBL. Gorzej powiodło się niektórym z nieżyjących. Dla porównania: z nie-